

Kaczyński nie jest żadnym strategiem

8 października 2022

Jarosław Kaczyński, zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników, jest uznawany za genialnego stratega. Wszyscy uważają, że dzięki swemu geniuszowi jest panem i władcą na prawicy.

Panowanie na prawicy wychowanka politycznego Jana Józefa Lipskiego wynika przede wszystkim z tego, że błędnie uznaje się za prawicowych, czasem nawet narodowych, polityków o trockistowskim rodowodzie, jak Antoni Macierewicz czy Jan Olszewski. Nad autentycznymi liderami obozu patriotycznego Jarosław Kaczyński góruje z powodu ich kłótlowości. Przy okazji planów przesunięcia wyborów samorządowych po raz kolejny wyszło, że Kaczyński nie jest genialnym strategiem, bo nie jest tajemnicą, kto podejmuje decyzje w PiS.

Błędy 2019 roku

Kaczyński popełnił błędy w strategii wyborczej przy okazji poprzednich wyborów parlamentarnych. Kilka miesięcy wcześniej przed wyborami parlamentarnymi w 2019 roku mówiło się, że wybory odbędą się 13 października 2019, a rządzący PiS wraz z prezydentem Andrzejem Dudą będą chcieli maksymalnie skrócić czas na zbiórkę podpisów, co skutkowałaby krótszą kampanią wyborczą. Nawet premierowi Mateuszowi Morawieckiemu wyrwało się kilka miesięcy wcześniej w jednej wypowiedzi, że wybory odbędą się 13 października.

Prawo i Sprawiedliwość jako pierwsza partia w Polsce uzyskała samodzielną większość w parlamencie. Wielu ludzi jednak zapomina, że PiS nie uzyskał większości dzięki rekordowemu poparciu (zarówno PO, jak i SLD uzyskiwało wyniki powyżej 40%, a PiS uzyskał w 2015 roku 37,58%), a rekordowej liczbie głosów

na partie, które nie przekroczyły progu wyborczego 5% lub 8%. Na ugrupowania, które nie brały udziału w podziale mandatów padło 16,62% głosów.

W 2019 roku był wyjątkowo krótki czas na zbieranie podpisów pod listami wyborczymi – około 2,5 tygodnia. Wielu ekspertów mówiło, że w ten sposób partia rządząca chciała unieszkodliwić Konfederację, opozycyjną wtedy wobec PiS. Gdyby Jarosław Kaczyński myślał logicznie, postąpiliby zgoła odwrotnie. Dążyłby do tego, ażeby jak najwięcej małych komitetów zarejestrowało się w całej Polsce lub w kilku okręgach wyborczych. W 2019 roku było jedynie 5 ogólnopolskich komitetów, z czego jedynie Konfederacja i PSL nie były pewne wejścia do Sejmu. Zakładając wówczas optymistyczny scenariusz dla PiS, że obydwa ugrupowania będą minimalnie pod progiem wyborczym, łączny wynik Konfederacji i PSL byłby poniżej 10%.

Gdyby Jarosław Kaczyński był tak genialnym strategiem, dążyłby do ułożenia terminarza wyborów w taki sposób, aby nawet Marek Jurek zarejestrował listy w całym kraju, nie na zaświadczenie, a na podpisy. Ostatecznie PiS zdobył samodzielną większość. Jednak po odejściu Gowina ma chwiejną większość i Kaczyński musi rozmawiać z Pawłem Kukizem.

Błąd z Senatem

Prawo i Sprawiedliwość straciło większość w Senacie. Liberalna atlantycka opozycja z PO, PSL, SLD w wyborach do Senatu w większości okręgów wystawiała wspólnego kandydata. Także i wyborach do Senatu krótki czas na podpisy doprowadził do utraty większości w Senacie przez PiS. Ordynacja w wyborach do Senatu jest jednoturowa, a zwycięzca bierze wszystko.

Teren Górnego Śląska od lat jest bastionem PO – szczególnie takie miasta, jak Chorzów, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice. W tych miastach PO uzyskuje wyniki na poziomie Poznania czy najbardziej liberalnych dzielnic Warszawy. Kandydatem PO i przystawek w okręgu obejmującym Chorzów,

Piekary Śląskie, Rudę Śląską, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie był działacz Śląskiej Partii Regionalnej Henryk Mercik (uczciwe trzeba przyznać – kandydat bardzo merytoryczny i wolny od antypolskich wypowiedzi). Prawo i Sprawiedliwość wystawiło Dorotę Tobiszowską, żonę współodpowiedzialnego za zniszczenie polskiego górnictwa Grzegorza Tobiszowskiego. Henryk Mercik oficjalnie był kandydatem Koalicyjnego Komitetu Wyborczego Koalicja Obywatelska – PO, N, IPL i Zieloni. Szokiem dla wielu był start związanego wiele lat z PO byłego prezydenta Świętochłowic (do 2018 roku) Dawida Kostempskiego (za start w wyborach został wykluczony z PO). Za Kostempskim ciągnie się wiele spraw, jednak ani w 2019 roku ani teraz nie został skazany w żadnej z nich. Przy Dawidzie Kostempskim na karcie do głosowania była adnotacja Komitet Wyborczy Wyborców Koalicja Obywatelska Dawid Kostempski.

Zawsze z politowaniem traktowałem ludzi emocjonujących się sporem PO z PiS (rewers i awers tej samej monety). Bardzo mnie bawiło jak będąc w komisji wyborczej niektórzy ludzie eksponowali gadżety sugerujące, że są anti-PiS zaznaczali na karcie do głosowania nazwisko Kostempskiego robiąc przysługę PiS. Ostatecznie nieoczekiwanie mandat zdobyła Tobiszowska, zdobywając 38,35%, Mercik zdobył 27,86%, Kostempski – 19,75%. Prosta matematyka mówi nam, że gdyby nie było Kostempskiego na karcie do głosowania, bezapelacyjnym zwycięzcą byłby Mercik.

Po za okolicami Lubina także województwo dolnośląskie nie należy do łatwych dla PiS. W okręgu obejmującym Jelenią Górę, powiat kamiennogórski, powiat złotoryjski, jaworski, powiat jeleniogórski mandat zdobył Krzysztof Mróz, zdobywając 39,68%, kandydat liberałów Jerzy Pokój zdobył 38,75%, a kandydat Polskiej Lewicy Kazimierz Klimek – 21,58%. Wielu wyborców SLD mogło skojarzyć Polską Lewicę z SLD i zagłosowało na Klimka, dzięki temu kandydat PiS wygrał.

Strategia Kaczyńskiego na wybory parlamentarne w 2019 roku okazała się błędna. Przez błędną strategię – krótki czas na zbiórkę podpisów – PiS stracił większość w Senacie, a także

uzyskał minimalną większość w Sejmie. Duża liczba kandydatów rozbijałaby głosy przeciwników, wprowadzałaby dezorientację wśród wyborców „konkurencyjnych” partii.

Oczekiwanie na nowe siły

Gdyby Kaczyński był genialnym strategiem, dążyłby do skrócenia kadencji parlamentu, a nie wydłużał kadencje samorządów. Inflacja, obłąkana polityka zagraniczna PiS będzie skutkowała odpływem wyborców.

Część wyborców PiS zostanie w domu, a część uwierzy neoliberałom i innym atlantystom-międzymorzanom. Utrata poparcia i prawdopodobnie utrata władzy doprowadzi do porażki w wyborach samorządowych. Klęska PiS w najbliższych elekcjach może doprowadzić do dekompozycji ugrupowania rządzonego przez Jarosława Kaczyńskiego. W przyszłym parlamencie prawdopodobnie zabraknie liberalnych narodowo-atlantyckich polityków pokroju Krzysztofa Bosaka czy Roberta Winnickiego.

Klęska PiS i narodowych atlantystów może doprowadzić do tego, że zrobi się miejsce na polskiej scenie politycznej dla partii patriotycznej, prospołecznej i wielosektorowej.

Autorstwo: Kamil Waćkowski

Źródło: MyslPolska.info